

**Maria Dora**  
Portal <http://maria-dora.blog.onet.pl/>

**"Świat na wyciągnięcie myśli" – nowa książka prof. Grzegorza W. Kołodki**  
(28 października 2010: <http://maria-dora.blog.onet.pl/Swiat-na-wyciagniecie-mysli-Ko,2,ID416317591,n>)

**Sięgając po właśnie wydaną książkę prof. Grzegorza W. Kołodki, zastanawiałam się, czy udało mu się sztuka napisania po niewiele więcej jak dwóch latach od ukazania się "Wędrującego świata" równie kompetentnej, nowatorskiej, świetnej w czytaniu książki. Po przeczytaniu mogę stwierdzić, że ta książka nawet przerosła moje oczekiwania.**

*Grzegorz W. Kołodko, "Świat na wyciągnięcie myśli", Prószyński i Ska, Warszawa 2010*

Największą zaletą tej książki jest pokazanie nam współzależności we współczesnym świecie, uświadomienie, że problemy gospodarcze w mikroskali naszego państwa są składową całego globalnego systemu.

Książka ta wyrzywa czytelnika z oków jego myślowego zaścianka i rzuca w szeroki świat. Polska, jej wskaźniki ekonomiczne ukazane są z perspektywy Europy Środkowo-Wschodniej, potem UE, całego naszego kontynentu, a w końcu globu. Pozwala to lepiej zrozumieć mechanizmy ekonomiczne i umiejscowić w nich Polskę.

Szczególnie wartościowe w tej książce jest też interdyscyplinarne podejście do problemów współczesnego świata. Autor dostrzega obok gospodarki całą sferę środowiska, kultury, polityki, technologii, społeczeństwa, których w żadnym razie nie można pominąć, dążąc do zrównoważonego rozwoju. Ekonomię autor umiejscawia pomiędzy królowymi nauk ścisłych i humanistycznych: matematyką i filozofią, ale ponieważ jest nauką społeczną, widzi konieczność wykroczenia jej poza wąskie ujęcie zagadnień i korzystanie z osiągnięć socjologii, nauk politycznych, psychologii społecznej, historii gospodarczej, ekologii, ale również antropologii, kulturoznawstwa, filozofii, a nawet biologii, nauki o sieci czy studiów nad przyszłością.

I wreszcie, co szczególnie cenne, a czego zupełnie nie widzą nasi ekonomiści, to właśnie uświadomienie czytelnikom tego wędrowania świata. Nie robi tego prof. Kołodko, ale ja bym porównała to do obserwacji gwiazd, gdy dziś dostajemy informacje sprzed milionów lat. Świat nie wędruje oczywiście aż tak szybko, nie mamy tu na Ziemi do czynienia z prędkością światła, jednak traktowanie go jak stacjonarny, dający się zamknąć we wzorach, formułkach, jest poważnym błędem. I dlatego też poważnym błędem okazała się doktryna neoliberalna.



Książka ma bardzo ciekawą konstrukcję. Po wstępie autora, w części pierwszej nazwanej "Postscriptum do 'Wędrującego świata'" mamy wywiad z nim przeprowadzony przez piszącego pracę habilitacyjną ekonomistę z SGH dr Marcina Wojtysiaka-Kotlarskiego oraz kilka dalszych rozdziałów. Część druga zatytułowana "Wędrujące myśli" zawiera ciekawe odpowiedzi prof. Kołodki na pytania zadane mu przez internautów na jego blogu,

wypowiedzi tłumaczy, którzy zmagali się z jak najlepszym przekładem na swoje języki Wędrującego świata, w tym obok dość oczywistych angielskiego czy rosyjskiego, również na przykład na chiński czy wietnamski. Na koniec książki lekka forma, listy z przyszłości, wyobrażenia, jak świat będzie wyglądał w XXII w. I wreszcie indeks, łącznie nazwisk i rzeczowy, który ułatwia korzystanie z książki.

We wstępie prof. Grzegorz Kołodko skromnie zauważa, że ten tom jest właściwie postscriptum do "Wędrującego świata". W mojej ocenie jest czymś o wiele więcej. Wędrujący świat możemy traktować jak niezbędne kompendium wiedzy o procesach zachodzących w światowej gospodarce, ale nie tylko, poznajemy wiążące się z tym procesy społeczne i konsekwencje dla środowiska. Przedstawiona też została dogłębna krytyka doktryny neoliberalnej, przewidziany został kryzys, który niebawem nastąpił, a co najważniejsze, została przedstawiona nowa koncepcja zrównoważonego rozwoju świata.

Tak jak poprzednia książka to niezbędne kompendium, tak obecna podnosi debatę o tych problemach na wyższy poziom, syntetyzuje i uwypukla, co najistotniejsze, oraz pogłębia dyskusję.

Już we wstępie mamy to globalne spojrzenie na najważniejsze problemy. Co prawda, został zahamowany nadmierny przyrost ludności świata, ale występuje regionalna nierównowaga, co tworzy naciski migracyjne, wymykające się spod kontroli. Uważa się też, że kraje biedniejsze powinny doganiać te zamożne, a przecież zamożne nie stoją w miejscu. Co ważne, autor zwraca uwagę, że należy dostrzegać, że nawet jeśli zmniejszają się różnice w dochodach państw, to i tak globalnie na to spojrzawszy, zróżnicowanie dochodów między grupami ludzi może się zwiększać. I tak właśnie dzieje się na świecie, podczas gdy przeciętne dochody w krajach o decydującym wpływie na całokształt globalnej sytuacji są coraz bliższe sobie, to skala zróżnicowania dochodów całej ludzkości jest coraz większa. I nadal rośnie. Nierówności wobec tego jest więcej, a nie mniej.

Autor zwraca uwagę, że zastanawiając się nad przyszłością, trzeba umieć rozróżnić, które procesy są nieuchronne i zajdą, niezależnie od tego, czy nam się to podoba, czy nie, a które zależą od nas i to my zdecydujemy, jak potoczy się los Polski, Europy, świata.

Autor stawia ważne pytania o globalną koordynację polityki i strategię dla świata tak, aby zarazem uniknąć utopii: wcześniejszej komunistycznej czy ostatniej neoliberalnej. Przewiduje, że w przyszłości wyłoni się świat wielobiegunowy, co może być korzystne, ale nie musi.

Pasjonujący jest wywiad rozpoczynający pierwszą część książki. Pokazuje on, że mądre odpowiedzi można uzyskać, gdy zadane są mądre pytania. Jak sądzę, dlatego właśnie niewiele ciekawego można dowiedzieć się z nielicznych wywiadów z prof. Kołodką w naszej TV, gdyż nie ma on tam dla siebie partnerów do rozmów. Kilka pytań koncentruje się wokół uprawiania nauki przez duże N, podejścia matematycznego do nauk ekonomicznych, wyodrębniania się zarządzania jako nowej dyscypliny, najlepszego podejścia metodologicznego w naukach społecznych. Warto to naprawdę przeczytać, uświadamia to przeciętnemu czytelnikowi, że w większości w wywiadach z ust ekonomistów płynie propaganda, a nie nauka.

W rozdziale "Wielka transformacja" prof. Kołodko ukazał zwięźle naszą transformację jako składową przemian w Europie Środkowo-Wschodniej, Rosji i w Chinach. Autor m. in. zwraca uwagę, że nasze gospodarki zostały potraktowane jak wyłaniające się rynki, obszar spekulacji dla bogatego świata. "Dla neoliberalizmu te "wyłaniające się" (albo "wschodzące") rynki to nie rodzące się, ewoluujące i dojrzewające gospodarki rynkowe, społeczeństwa obywatelskie i demokracje polityczne, lecz nowe obszary aktywności gospodarczej, a zwłaszcza spekulacji dla bogatej części świata. [...] Z takiego punktu widzenia "wyłaniające się rynki traktowane są instrumentalnie, jako jeszcze jedna dziejowa

okazja robienia dobrych interesów, niekoniecznie z oglądaniem się na towarzyszące tym interesom koszty społeczne w miejscach, gdzie się je robi." (s. 63)

Autor zwraca uwagę, że upadek tamtego systemu był nieuchronny. Jednak sposób transformacji mógł być inny, koszty społeczne nie musiały być tak wysokie, a poziom rozwoju przy innej polityce mógłby być dziś sporo większy.

Z zainteresowaniem, ale i żalem, że taka ekipa akurat wtedy dorwała się do władzy, czyta się o błędach popełnionych w początku lat 90. Te utracone wtedy szanse, wywołana niepotrzebnie głęboka zapaść są już nie do nadrobienia, skazały moje dzieci na niższy poziom życia, niż był możliwy.

Już sam tytuł kolejnego rozdziału "Neoliberalizm i współczesny kryzys gospodarczy" najlepiej określa, czym autor się w nim zajmuje. Można tu znaleźć wiele interesujących informacji o podłożu obecnego kryzysu:

"Nie jest to wszakże ogólny kryzys kapitalizmu, gdyż ustrój ten dysponuje wyjątkowymi zdolnościami dostosowawczymi, co wykazał już niejednokrotnie. Tak też będzie w dającej się przewidzieć przyszłości. Ale jest to z pewnością głębokie załamanie się systemu neoliberalnemu. [...] Neoliberalizm sprzyjał tworzeniu swoistej "gospodarki kasyna", która polega na oderwaniu sektora finansowego od realnej sfery gospodarczej i wciąganiu do wirówki spekulacji coraz to szerszych kręgów społeczeństwa. [...] To w celu umożliwienia spekulacji na wielką skalę stworzono liczne instrumenty pochodne (derywaty), których zagregowaną wartość na światowym rynku finansowym w przedkryzysowym roku 2007 można szacować na 600 bilionów dolarów, to jest dziesięciokrotnie więcej, niż wynosiła wtedy wartość planetarnej produkcji." (s. 90-91)

Profesor Kołodko zastanawia się, czy można było zapobiec kryzysowi i uważa, że 3 lata temu już za daleko to zaszło, 13 lat temu nie było dostatecznie konsekwentnych działań, aby zatrzymać i odwrócić niekorzystne procesy, natomiast 30 lat temu było to możliwe. I warto pamiętać zawsze o tej perspektywie, gdyż nasze działania dziś mogą bądź zapobiec, bądź stworzyć problemy, które ujawnią się 30 lat później.

Autor przypomina też pokrótce swoją alternatywę dla neoliberalizmu i w ogóle dla współczesnego kapitalizmu, czyli koincydencji teorii rozwoju przedstawioną we wcześniejszej pracy "Wędrujący świat".

W kolejnym rozdziale "Globalne perturbacje i ich konsekwencje dla Polski" na wstępie autor odnosi się do wzrostu rozwarstwienia dochodowego w Polsce, przy czym zwraca uwagę na wzrost luksusowej konsumpcji prawie wyłącznie z importu w związku z obniżeniem podatku dla niespełna 400 tys. najbogatszych podatników, a to tworzy popyt nie w kraju, a więc nas zuboża. Lansowany przez neoliberalizm system gospodarczy podporządkowany jest interesom zamożniejszych warstw i to do nich trafia coraz większa część dochodu narodowego, nieekwiwalentna z punktu widzenia ich własnego wkładu.

W tym rozdziale prof. Kołodko przypomina swój list otwarty do premiera Donalda Tuska z lutego 2009 r. z propozycjami zmiany polityki gospodarczej tak, aby kryzys jak najmniej nas dotknął. Ciekawe jest też porównanie wskaźników naszego rozwoju i innych krajów świata, co sprawia, że nasza zielona wyspa nie wygląda wcale tak optymistycznie.

W rozdziale "O społecznej gospodarce rynkowej" prof. Kołodko wychodzi od znaczenia tego pojęcia i jego miejsca w naszej konstytucji. Zwraca uwagę na inne formy gospodarek i przestrzega, że utopią jest myślenie, iż może zapanować ona w całym świecie, natomiast uważa, że kraje posocjalistyczne jak najbardziej powinny ją właśnie stosować. Największy jednak problem w tym, że skoro wiadomo, jaką gospodarkę porzuciliśmy 20 lat temu, to ciągle nie wiemy, dokąd naprawdę zmierzamy.

Nadzwyczaj ciekawy jest rozdział "Rozwój i postęp. W poszukiwaniu strategii dla Polski", gdyż dotyka on spraw bezpośrednio teraz nas dotyczących. Ocena obecnej sytuacji nie jest optymistyczna, rośnie dług publiczny, deficyt i nie widać, żeby rząd miał długofalowe

koncepty wprowadzenia Polski na ścieżkę szybszego rozwoju. Zwraca też uwagę autor na przeszkody natury politycznej.

Demokracja i wolność polegają na tym, że ma się wybór. Ale jaki się ma wybór, skoro nie po raz pierwszy rzeczywista polityczna alternatywa sprowadza się do wyboru między pravicowym populizmem i konserwatywnym neoliberalizmem.

Pamiętajmy też, że demokracja bynajmniej nie wyklucza głupoty, a rynek nie eliminuje nieuczciwości.

Następnie prof. Kołodko formułuje cztery filary, na których powinna się opierać nasza polityka na przyszłość: szybki wzrost, sprawiedliwy podział, skuteczne państwo, korzystna integracja, po czym rozwija znaczenie tych pojęć.

Zwraca też w tym rozdziale uwagę na ważną rzecz, a mianowicie konieczność lepszej ochrony konsumentów, którzy są zbyt słabi w stosunku do wręcz nawałnicy marketingowej oraz rynku zmanipulowanego przez producentów.

"Dokąd zmierza ludzkość" - na to pytanie stara się odpowiedzieć autor w kolejnym rozdziale. Fascynujące jest ukazanie, co prawda skrótowo i zwięźle, szerokiej perspektywy działań ludzkości, również wczesnych hominidów. To uświadamia nam, jak w sumie wielki rozwój świata to kwestia dwóch ostatnich wieków, podobnie zresztą olbrzymi przyrost ludności. Zagrożenie z powodu kurczenia się zasobów w stosunku do liczby ludności przewidywał już w początkach XIX w. Malthus, który jednak pomylił się w swoich rachunkach, nie przewidując efektów rewolucji naukowo-technicznej.

Najciekawsze w rozważaniach jest nie to, co zdarzyło się w przeszłości i dlaczego, ale też uświadomienie sobie, co niekorzystnego wcale nie musiało się zdarzyć i co z tego wszystkiego wynika na przyszłość.

Niewesoła jest jednak konstatacja, że:

"Gdy przyrzeć się biegowi dziejów, to większość z tego, co już za nami, to okresy zastoju lub nawet regresu, to czasy dominowania głupoty nad mądrością, krótkowzroczności nad strategią, braku rozsądku nad racjonalnym postępowaniem." (s. 116)

Przy okazji autor wskazuje, że właśnie brak racjonalności, w tym związany z asymetrią dostępu do informacji, jest tym, co podważa ekonomię neoklasyczną. W tym rozdziale autor uświadamia też czytelnikowi fundamentalną wręcz kwestię: wartości.

"Wartości traktuję jako ambicje i pragnienia, które poprzez motywację wywołują wszelkie działania, zarówno indywidualne, jak i grupowe." (s. 147)

Znając ich wpływ na sposoby gospodarowania, trzeba na nie sensownie oddziaływać. Nade wszystko zaś trzeba je rozumieć i uwzględniać w strategii rozwoju. I te wartości właśnie też "wędrują", jak wszystko w świecie, a więc zmieniają się w czasie.

Prof. Kołodko zwraca uwagę na nowe dziedziny wiedzy, jakie się w ostatnich latach wyłoniły. I jego zdaniem ekonomia musi z nich korzystać.

Autor przypomina też 12 najważniejszych wyzwań dla naszej cywilizacji. I zwraca uwagę na to, że trzeba się liczyć z ograniczonością zasobów Ziemi, niektórych po prostu zabraknie, a ludzi nadal przybywa.

Na koniec mamy rozważania o wyzwaniach związanych z globalizacją, która sprzyja rozwojowi, ale konieczny jest sprawiedliwszy podział owoców rosnącej wydajności pracy. Nie ma tu odpowiedzi na wszystkie pytania, bo ich być nie może, ale warto je zadawać i do nich wracać.

Ostatni rozdział w części pierwszej "Patrząc w przyszłość: Europa i świat 2050" jak widać wybiega myślą w przyszłość. Można do niej podejść dwojako: spróbować ją przewidywać albo też spróbować ją kreować, przyczyniać się do korzystnych zmian.

Wspomniane są tu istniejące już i tworzące się wspólnoty ponadnarodowe, wyzwania związane ze środowiskiem naturalnym. Pojawia się propozycja podatków ekologicznych związanych z obciążaniem środowiska wysoką produkcją i konsumpcją.

Na koniec prof. Kołodko znowu przypomina, że wiele rzeczy się dzieje, jak się dzieje, procesy będą, jak będą, bo wiele rzeczy dzieje się naraz. A to też znaczy, że to, co się zdarzyło, wcale nie musiało się zdarzyć.



W drugiej części, jak już wspomniałam, są odpowiedzi prof. Kołodki na pytania internautów i jego refleksje na temat bieżących spraw oraz ciekawostki z podróży. Pochodzą one z okresu ponad dwóch lat, 20.04.2008-9.08.2010 i można prześledzić, jakie sprawy budziły wtedy wątpliwości, wydawały się ważne i jak przewidywania prof. Kołodki się potwierdzały.

Nie zabrakło też wpisu z 10 kwietnia 2010 r. i wspomnień ze spotkań z parą prezydencką oraz odniesienia się do niesprawiedliwych ocen, również zagranicznych prezydenta Kaczyńskiego, jakoby sprzeciwiającego się "szybkim reformom rynkowym". Tu profesor zwraca uwagę, że w reformach nie powinno chodzić o szybkość, ale o skuteczność. Z uznaniem odnosi się też do przygotowania się prezydenta do dyskusji z byłymi ministrami finansów.

Cóż, prof. Kołodko sam twierdzi, że czytanie gazet i oglądanie telewizji to strata czasu, pewnie więc nie wie, jak niepoprawnie w stosunku do ugruntowanej przez *mainstream* opinii wypowiedział się o prezydencie. Warto jednak zwrócić uwagę na jakże mądrą refleksję profesora na tle katastrofy:

"Przecież to największa ironia losu, że tylu wspaniałych ludzi mogło spotkać się razem tylko na pokładzie nieszczęsnego samolotu lecącego na uroczystość upamiętniającą inne tragiczne wydarzenie. Jeszcze więcej spotyka się ich na pogrzebie oglądanym przez cały świat. Najważniejsze jest wszakże to, co pokażemy temu światu, a przede wszystkim sami sobie potem. Bo potem musi być ważniejsze niż przedtem." (s. 249)



Nie sposób nawet w tej dość długiej recenzji oddać wszelkich walorów książki prof. Grzegorza W. Kołodki. Trzeba ją naprawdę przeczytać. Ma ona nadzwyczaj inspirujący charakter, właśnie ze względu na tę globalną perspektywę, której tak na co dzień nam brak.

Obawiam się jednak, że część opinii publicznej, dla której neoliberalizm jest taką samą bezdyskusyjną, dogmatyczną wiarą, jak katolicyzm dla tych spod krzyża, z góry odrzuci tę książkę, z obawy przed zachwianiem swojej wiary bądź też przekonaniem podobnym do katolickiego, że Biblia im wystarcza do zrozumienia świata.

Być może podział w Polsce dlatego jest tak ostry, że zderzyły się ze sobą dwa fundamentalizmy: jeden właśnie religijny, a drugi na tle doktryny neoliberalnej. W obu wypadkach chodzi o wartości, których każdy boi się utracić lub choćby w nie zwątpić.

Czy możemy więc liczyć na pragmatyzm w naszej gospodarce? Na zrozumienie, że wszystko wędruje i w tym wędrowaniu trzeba się odnaleźć, żeby nie zostać gdzieś na peryferiach świata? Czy możemy marzyć, że nie tylko my, ale świat będzie zmierzał w kierunku zrównoważonego rozwoju, stawał się sprawiedliwszy?

Profesor Grzegorz W. Kołodko pokazuje w swojej książce, że jest taka szansa. Ale to zależy od każdego człowieka na kuli ziemskiej, ale przede wszystkim od moźnych tego świata, czy będą umieli sprostać wyzwaniom przyszłości.